

5812
003 Nazwisko DRÓŻDŻ Imiona Stanisław lat życia

004 Pseudonim

006 z domu Rodzice

008 Data urodzenia 10.9.1922 Miejscowość Man-du-he (płn. Chiny)

010 Data śmierci 19.1.1998 Miejscowość Rzym

012 Pogrzeb/Spopielenie Adres Cmentarza Monopoli nad Adriatykiem (Bari)

..... Nr. grobu

026 Źródła: Nekrolog Dziennik Polski 12.5.1998

Dziennik Polski 25.5.98 -
wspomnienie

Ankieta

Goniec Karpacki nr 325 1998
przedruk wspomnienia

Lista Stowarzyszenia

Ku Wolnej Polsce nr 96/511/
przedruk wspomnienia

Grodziska

Suchecitz

Inne

029 Wyznanie

030 Jednostka wojskowa Brygada Karpacka , 5 Baon SK

032 Rodzaj wojska

033 Stopień wojskowy major

034 Odznaczenie Virtuti Militari

036 Zawód

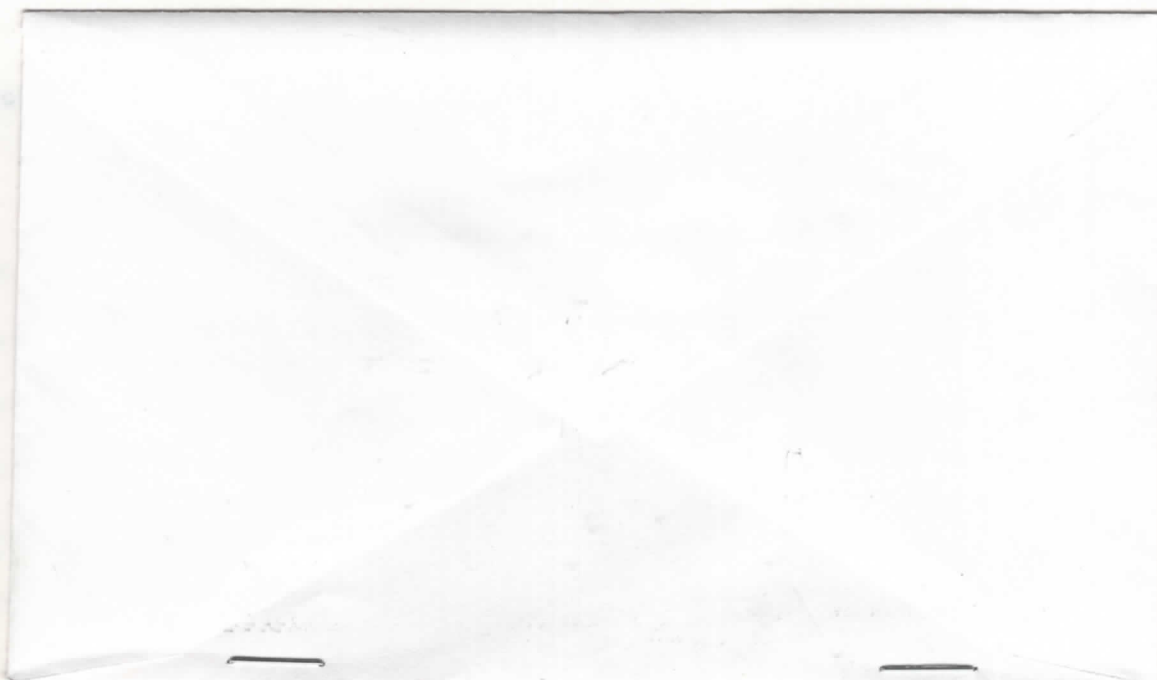
038 Tytuły naukowe

042 Instytucje

044 Obozy

046 Słowo kluczowe

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.



CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO I IMIĘ : DRÓZDZ STANISŁAW		2) STOPIEŃ WOJSKOWY I STARSZ. lub DATA AWANSU: ppow. Por 1 lipca 1944. 1946		3) DATA URODZENIA: 10-IX-1922		4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY): PIECHOTA	
5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione): a. 2-cia d-uz komp. strzel. w 5 Bn. S.K. - 2 Bryg. Str. Komp. (3 Bsh.) b. d-uz komp. strzel. " " " " " " c. oficer techniczny 2 Bryg. Str. Komp. do Brwa Bystrejki (2 Bryg. Str. Komp. - 3 Bsh.)							
6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE;				7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY a) obecny według oceny własnej b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku A			
8) STAN RODZINNY: a) samotny (tak - nie) samotny b) żonaty				c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-ty d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat e) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny			

5) ZAWÓD CYWILNY:

Student

10) NABYTA SPECJALNOŚĆ I WYSZKOLENIE PO WOJNIE:

11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM POZA KOŁEM ODDZIAŁOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji):

Króto Samodzielny Bystgady Stralców Kampachich.

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY:

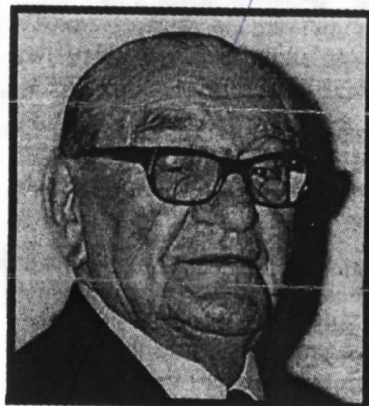
*40, Hereford Rd.,
London, W.2.*

14) UWAGI:

i jej dowódców. Szkoły Podstawowe nr 6 im. płk. Józefa Sokola w j. Rudzie i nr 8 im. Karpatczyków w Nysie, zgotowały wtedy karpatom niezapomniane przyjęcie z akademią. W kilka tygodni po tych aniach Szkoła Podstawowa nr 8 im. Karpatczyków w Nysie została czona powodzią. Katastrofę tych rozmiarów przeżywał każdy karpat- który nie tak dawno brał udział w spotkaniach z młodzieżą w jasnych h tej wspaniałej szkoły. Nie bez powodu więc była prośba wdowy, by ast kwiatów na trumnę składano na nią ofiary. Był to chyba najbar- spontaniczny odzew, którym okazano hołd zmarłemu Janowi Grzesi- . Zamiast kwiatów – złożono £925 i US \$100 na odremontowanie y, by młodzież – którą Jan był tak bardzo urzeczony – mogła powró- i swoje miejsca. Imię jego nie będzie zapomniane. (Patrz str. 86)

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

STEFAN SOBONIEWSKI NIE ŻYJE



Urodził się 7 grudnia 1906 r. w miejscowości Kamyk k. Często- chowy. Ukończył gimnazjum w Białymstoku, a następnie studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Początkowo pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a w 1937 r. został starostą powiatowym i przewod- niczącym Sejmiku w Kaliszu.

We wrześniu 1939 r. przez Rumunię, Jugosławię i Włochy dotarł do Francji, zgłaszając się do szkoły podchorążych w Coetquidan. Po kata- strofie francuskiej z grupą powierzonych jego opiece podchorążych dotarł do Szkocji. Tu otrzymał przydział do sztabu I Brygady Strzelców Zmoto- ryzowanych. W 1942 r. udał się na Środkowy Wschód do armii polskiej dowodzonej przez gen. Andersa, z którą przeszedł cały szlak bojowy przez Włochy.

Po wojnie zamieszkał w W. Brytanii, gdzie natychmiast przystą- pił, wspólnie z innymi do tworzenia organizacji żołnierskiej, która przyjęła nazwę Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Z SPK związany był całe życie pełniąc w nim wiele funkcji – był wieloletnim prezesem Federacji Światowej. Ponadto działał czynnie w wielu organizacjach emigracyjnych, m.in. był członkiem Instytutu Piłsudskiego, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Ogniska Polskiego, POSK-u i wielu wielu innych. Jedną z jego licznych zasług było doprowadzenie do odsłonięcia Pomnika Katyńskiego w Londynie, a również stworzenie osiedla dla starszych Po- laków w Penhros.

Do lipca ub. r. pełnił funkcję prezesa Polskiej Fundacji Kulturalnej, wydawcy „Dziennika Polskiego” i „Tygodnia”. Jego ogromna wiedza o emigracji, zmysł polityczny i zainteresowanie sprawami Polski współczes- nej, a przy tym ogromna kultura osobista i umiejętność współpracy z ludź- mi sprawiają, że nam, pracownikom tej instytucji, będzie go bardzo brako- wało.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

(„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” – foto. J. Englert)

DRZEJ GROCHOWSKI

ŚP. MJR STANISŁAW DRÓŹDŹ
(1922–1998)

Darę tygodni temu odszedł na wieczną wartę jeden z nielicznych już „legendarnych ochotników” Brygady Karpackiej. Był to nieustraszo- ny żołnierz, doskonały oficer liniowy, kawaler Virtuti Militari, który

Janiec Karpacki, N. 325, 1998 167

po wojnie w życiu cywilnym osiągnął wysokie stanowisko. Śp. Stanisław Dróżdź urodził się 10 września 1922 r. w miejscowości Man-du-he, na tak zwanym leśnym morzu płn. Mandżurii. Ojciec jego, prawdziwy Sarmata z pięknymi wąsami, zatroszczył się o wychowanie swoich dzieci i przeniósł się do Harbina, gdzie już od roku 1913 czynne były polskie szkoły i gimnazjum. Młody Stach został wzorowym harcerzem i sportowcem. Uczył się świetnie i biegle władał językami polskim, chińskim i rosyjskim. Gdy po maturze w r. 1938 opuszczał Harbin, a byłem wtedy drużynowym jedynej w Azji męskiej drużyny harcerskiej, Stach Dróżdź został moim następcą. Świetnie drużyną kierował i po zdaniu matury miał na zaproszenie ZHP jechać do Polski na kurs instruktorski. Wojna te plany przekreśliła.

Wrzesień 1939 r. wstrząsnął patriotyczną Polonią w Harbinie. Już w listopadzie zaczęto wysyłkę paczek do żołnierzy polskich, internowanych na Litwie, Łotwie i w Rumunii. Młodzież gremialnie zgłosiła się na ochotnika do polskiej armii tworzącej się we Francji. Niestety konsulat polski w Harbinie i nasza ambasada w Tokio pozbawione były funduszy i finansowo nie mogły pomóc. Stosunkowo niezamożna Polonia mandżurska przeprowadziła zbiórke na zakup kosztownych biletów okrętowych do Marsylii. Starczyło tylko na 13 ochotników, a czternasty, starszy wiekiem, sprzedał cenną broń myśliwską i sam przejazd opłacił. Na początku 1940 r. Stanisław Dróżdź i jego koledzy zaczęli w pojedynkę lub dwójkami opuszczać Harbin, aby nie zwracać uwagi japońskich władz Mandżurii, bo Japonia była w sojuszu z Hitlerem. Podobno świetny wywiad japoński wiedział o polskich ochotnikach, ale patriotyzm tej młodzieży tak im zaimponował, że przymknęli oczy.

Gdy statek po 3 tygodniach podróży z Szanghaju dopłynął do Port Saidu na Kanale Suezkim, nadeszła wiadomość o kapitulacji Francji. Kierownik polskiej grupy dowiedział się, że w Syrii tworzy się polska formacja wojskowa. Ochotnicy popłynęli do Bejrutu, skąd skierowano ich do Homs. Po umundurowaniu powitał ich dowódca Brygady Karpackiej, płk Kopański: „*Jesteście legendarnymi ochotnikami i każdy z moich dowódców chce was mieć w swoim oddziale. Wylosował was płk Peszek i pójdziecie do piechoty*”.

Stach Dróżdź i koledzy znaleźli się w 3 batalionie, w kompanii kapitana Hanusa. Potem przez Palestynę i Egipt, w sierpniu 1941 r. okręty wojenne zabrały brygadę do oblężonego Tobruku. Stach został dzielny „szczurem Tobruku”, a potem walczył pod Gazalą. Następnie poszedł do szkoły podchorążych w Palestynie, a po promocji dostał przydział do 5 batalionu 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Jednostka ta, jedna z pierwszych, weszła do akcji we Włoszech nad rzeką Sangro.

W bitwie o Monte Cassino podchorąży Dróżdź był cały czas w

pierwszej linii. Za bohaterstwo w zdobywaniu kluczowego wzgórza 593 został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Podczas akcji nad Adriatykiem dostał awans na podporucznika. Zastąpił w Brygadzie i w Dywizji jako zdobywca miasteczka Castelfidardo, sławnego z wyrobu harmonii. W parę godzin po oswobodzeniu, rada miejska częstowała bohatera wspianym miejscowym winem Rosso Conero i obdarowała piękną harmonią. Wkrótce potem w całej 3-Desce słyszeć było harmonie z Castelfidardo.

Jako młody oficer, Stach Dróżdź zyskał sobie przyjaźń kolegów i podwładnych, a także szacunek przełożonych. Ceniono jego rozsądek, bo nigdy na darmo nie ryzykował życia swoich strzelców. Był wzorem cnót żołnierskich i umiał łączyć autorytet z koleżeństwem. Miał też przysłowie szczęście żołnierskie. Wielu jego osobistych przyjaciół zginęło na polu walki, wielu odniosło ciężkie rany, a Stachowi włos z głowy nie spadł. Wszędzie był w pierwszej linii – pod Ankoną, na Metauro, w Apeninach i pod Bolonią.

Po zakończeniu działań wojennych Dróżdź został wysłany na południe Włoch do Monopoli. Tam nad błękitnym Adriatykiem, poznał młodą studentkę medycyny, Albę. Wkrótce została ona żoną Stacha i towarzyszką aż do śmierci. Po studiach i PKPR, Stach Dróżdź wrócił do Włoch. W światowym koncernie konstrukcji samolotów dorobił się stanowiska dyrektora. Jeździł służbowo po całym świecie, odwiedzał Chiny i nawet Harbin. Po przejściu na emeryturę zamieszkał z żoną w Rzymie i co roku w maju na polskim cmentarzu Monte Cassino składał kwiaty na grobach poległych kolegów. Odwiedził po raz pierwszy Polskę, o wolność której tyle walczył. Został honorowym obywatelem jednej z gmin.

19 kwietnia 1998 r. umarł nagle na zawał serca. Niech mu polskie orły i polski Harbin śnią się na pięknej ziemi włoskiej.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

(„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” – 25 maja 1998 r.)

D.P. 25.5.92.

Śp. mjr S. Dróżdź

(1922-1998)

Parę tygodni temu odszedł na wieczną wartę jeden z nielicznych już „legendarnych ochotników” Brygady Karpackiej. Był to nieustraszony żołnierz, doskonały oficer liniowy, kawaler Virtuti Militari, który po wojnie w życiu cywilnym osiągnął wysokie stanowisko. Ś.p. Stanisław Dróżdź urodził się 10 września 1922 r. w miejscowości Man-du-he, na tzw. leśnym morzu płn. Mandżurii. Ojciec jego, prawdziwy Sarmata z pięknymi wąsami, zatroszczył się o wychowanie swoich dzieci i przeniósł się do Harbina, gdzie już od roku 1913 czynne były polskie szkoły i gimnazjum. Młody Stach został wzorowym harcerzem i sportowcem. Uczył się świetnie i biegle władał językami polskim, chińskim i rosyjskim. Gdy po maturze w r. 1938 opuszczał Harbin, a byłem wtedy drużynowym jedynej w Azji męskiej drużyny harcerskiej, Stach Dróżdź został mym następcą. Świetnie drużyną kierował i po zdaniu matury miał na zaproszenie ZHP jechać do Polski na kurs instruktor-ski. Wojna te plany przekreśliła.

Wrzesień 1939 r. wstrząsnął patriotyczną Polonią w Harbinie. Już w listopadzie zaczęto wysyłkę paczek do żołnierzy polskich, internowanych na Litwie, Łotwie i w Rumunii. Młodzież gremialnie zgłosiła się na ochotnika do polskiej armii tworzącej się we Francji. Niestety konsulat polski w Harbinie i nasza ambasada w Tokio pozbawione były funduszy i finansowo nie mogły pomóc. Stosunkowo niezamożna Polonia mandżurska przeprowadziła zbiór-kę na zakup kosztownych biletów okrętowych do Marsylii. Starczyło tylko na 13 ochotników, a czternasty, starszy wiekiem, sprzedał cenną broń myśliwską i sam przejazd opłacił. Na początku 1940 r. Stanisław Dróżdź i jego koledzy zaczęli w pojedynkę lub dwójkami opuszczać Harbin, aby nie zwracać uwagi japońskich władz Mandżurii, bo Japonia była w sojuszu z Hitlerem. Podobno świetny wywiad japoński wiedział o polskich ochotnikach, ale patriotyzm tej młodzieży tak im zaimponował, że przymknęli oczy.

Gdy statek po 3 tygodniach podróży z Szanghaju dopłynął do Port Saidu na Kanale Suezkim, nadeszła wiadomość o kapitulacji Francji. Kierownik polskiej grupy dowiedział się, że w Syrii tworzy się polska formacja wojskowa. Ochotnicy popłynęli do Bejrutu, skąd skierowano ich do Homs. Po umundurowaniu powitał ich dowódca Brygady Karpackiej, płk Kopański: „Jesteście legendarnymi ochotnikami i każdy z moich dowódców chce was mieć w swoim oddziale. Wylosował was płk Peszek i pójdziecie do piechoty”.

Stach Dróżdź i koledzy znaleźli się w 3. Batalionie, w kompanii kpt. Hanusa. Potem przez Palestynę i Egipt, w sierpniu 1941 r. okręty wojenne zabierały brygadę do oblężonego Tobruku. Stach został dzielnym „szczurem Tobruku”, a potem walczył pod Gazalą. Następnie poszedł do szkoły podchorążych w Palestynie, a po promocji dostał przydział do 5. Batalionu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Jednostka ta, jedna z pierwszych, weszła do akcji we Włoszech nad rzeką Sangro.

W bitwie o Monte Cassino podchorąży Dróżdź był cały czas w pierwszej linii. Za bohaterstwo w zdobywaniu kluczowego wzgórza 593 został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari. Podczas akcji nad Adriatykiem dostał awans na podporucznika. Zasłynął w Brygadzie i Dywizji jako zdobywca miasteczka Castel Fidardo, sławnego z wyrobu harmonii. W parę godzin po oswobodzeniu, rada miejska częstowała bohatera wspaniałym miejscowym winem Rosso Conero i obdarowała piękną harmonią. Wkrótce potem w całej 3. Desce słychać było harmonię z Castel Fidardo.

Jako młody oficer, Stach Dróżdź zyskał sobie przyjaźń kolegów i podwładnych, a także szacunek przełożonych. Ceniono jego rozsądek, bo nigdy na darmo nie ryzykował życia swoich strzelców. Był wzorem cnót żołnierskich i umiał łączyć autorytet z koleżeństwem. Miał też przysłowiowe szczęście żołnierskie. Wielu jego osobistych przyjaciół zginęło na polu walki, wielu odniosło ciężkie rany, a Stachowi włos z głowy nie spadł. Wszędzie był w pierwszej linii – pod Ankoną, na Metauro, w Apeninach i pod Bolonią.

Po zakończeniu działań wojennych Dróżdź został wysłany na południe Włoch do Monopoli. Tam, nad błękitnym Adriatykiem, poznał młodą studentkę medycyny, Albę. Wkrótce została ona żoną Stacha i towarzyszką aż do śmierci. Po studiach i PKPR, Stach Dróżdź wrócił do Włoch. W światowym koncernie konstrukcji samolotów dorobił się stanowiska dyrektora. Jeździł służbowo po całym świecie, odwiedzał Chiny i nawet Harbin. Po przejściu na emeryturę zamieszkał z żoną w Rzymie i co roku w maju na polskim cmentarzu Monte Cassino składał kwiaty na grobach poległych kolegów. Odwiedził po raz pierwszy Polskę, o wolność której tyle walczył. Został honorowym obywatelem jednej z gmin.

19 kwietnia 1998 r. umarł nagle na zawał serca. Niech mu polskie orły i polski Harbin śnią się na pięknej ziemi włoskiej.

Andrzej Grochowski

ku Wolnej Polsce
nr. 96 (514), 1993

Śp. mjr S. Drózd (1922 – 1998)

Parę tygodni temu odszedł na wieczną wartę jeden z nielicznych już „legendarnych ochotników” Brygady Karpackiej. Był to nieustraszony żołnierz, doskonały oficer liniowy, kawaler Virtuti Militari, który po wojnie w życiu cywilnym osiągnął wysokie stanowisko. Śp. Stanisław Drózd urodził się 10 września 1922 r. w miejscowości Man-du-he, na tzw. leśnym morzu płn. Mandżurii. Ojciec jego, prawdziwy Sarmata z pięknymi wąsami, zajął się o wychowanie swoich dzieci i przeniósł się do Harbina, gdzie już od roku 1913 czynne były polskie szkoły i gimnazjum. Młody Stach został wzorowym harcerzem i sportowcem. Uczył się świetnie i biegle władał językami polskim, chińskim i rosyjskim. Gdy po maturze w r. 1938 opuszczał Harbin, a byłem wtedy drużynowym jedynej w Azji męskiej drużyny harcerskiej, Stach Drózd został moim następcą. Świetnie drużyną kierował i po zdaniu matury miał na zaproszenie ZHP jechać do Polski na kurs instruktorski. Wojna te plany przekreśliła.

Wzrósł 1939 r. wstrząsnał patriotyczną Polonią w Harbinie. Już w listopadzie zaczęto wysyłkę paczek do żołnierzy polskich, internowanych na Litwie, Łotwie i w Rumunii. Młodzież gremialnie zgłosiła się na ochotnika do polskiej armii tworzącej się we Francji. Niestety konsulat polski w Harbinie i nasza ambasada w Tokio pozbawione były funduszy i finansowo nie mogły pomóc. Stosunkowo niezamożna Polonia mandzurska przeprowadziła zbiórkę na zakup kosztownych biletów okrętowych do Marsylii. Starczyło tylko na 13 ochotników, a czternasty, starszy wiekiem, sprzedał cenną broń myśliwską i sam przejazd zapłacił. Na początku 1940 r. Stanisław Drózd i jego koledzy zaczęli w pojedynkę lub dwójkami opuszczać Harbin, aby nie zwracać uwagi japońskich władz Mandżurii, bo Japonia była w sojuszu z Hitlerem. Podobno świetny wywiad japoński wiedział o polskich ochotnikach, ale patriotyzm tej młodzieży tak im zaimponował, że przymknęli oczy.

Gdy statek po 3 tygodniach podróży z Szanghaju dopłynął do Port Saidu na Kanale Sueskim, nadeszła wiadomość o kapitulacji Francji. Kierownik polskiej grupy dowiedział się, że w Syrii tworzy się polska formacja wojskowa. Ochotnicy popłynęli do Bejrutu, skąd skierowano ich do Homs. Po umundurowaniu powitał ich dowódca Brygady Karpackiej, płk Kopański: „Jesteście legendarnymi ochotnikami i każdy z moich dowódców chce was mieć w swoim oddziale. Wylosował was płk Peszek i pójdziecie do piechoty”.

Stach Drózd i koledzy znaleźli się w 3. Batalionie, w kompanii kpt. Hanusa. Potem przez Palestynę i Egipt, w sierpniu 1941 r. okręty wojenne zabrały Brygadę do oblężonego Tobruku. Stach został dzielny „szczurem Tobruku”, a potem walczył pod Gazalą. Następnie poszedł do szkoły podchorążych w Palestynie, a po promocji dostał przydział do 5. Batalionu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Jednostka ta, jedna z pierwszych, weszła do akcji we Włoszech nad rzeką Sangro.

W bitwie o Monte Cassino podchorąży Drózd był cały czas w pierwszej

linii. Za bohaterstwo w zdobywaniu kluczowego wzgórza 593 został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari. Podczas akcji nad Adriatykiem dostał awans na podporucznika. Zasłynął w Brygadzie i Dywizji jako zdobywca miasteczka Castel Fidardo, sławnego z wyrobu harmonii. W parę godzin po oswobodzeniu, rada miejska częstowała bohatera wspianym miejscowym winem Rosso Conero i obdarowała piękną harmonią. Wkrótce potem w całej 3. Desce słyszeć było harmonię z Castel Fidardo.

Jako młody oficer, Stach Drózd zyskał sobie przyjaźń kolegów i podwładnych, a także szacunek przełożonych. Ceniono jego rozsądek, bo nigdy na darmo nie ryzykował życia swoich strzelców. Był wzorem cnót żołnierskich i umiał łączyć autorytet z koleżeństwem. Miał też przysłowiowe szczęście żołnierskie. Wielu jego osobistych przyjaciół zginęło na polu walki, wielu odniosło ciężkie rany, a Stachowi włos z głowy nie spadł. Wszędzie był w pierwszej linii – pod Ankoną, na Metauro, w Apeninach i pod Bolonią.

Po zakończeniu działań wojennych Drózd został wysłany na południe Włoch do Monopoli. Tam, nad błękitnym Adriatykiem, poznał młodą studentkę medycyny, Albę. Wkrótce została ona żoną Stacha i towarzyszką aż do śmierci. Po studiach i PKPR, Stach Drózd wrócił do Włoch. W światowym koncernie konstrukcji samolotów dorobił się stanowiska dyrektora. Jeździł służbowo po całym świecie, odwiedzał Chiny i nawet Harbin. Po przejściu na emeryturę zamieszkał z żoną w Rzymie i co roku w maju na polskim cmentarzu Monte Cassino składał kwiaty na grobach poległych kolegów. Odwiedził po raz pierwszy Polskę, o wolność której tyle walczył. Został honorowym obywatelem jednej z gmin.

władał językami polskim, chińskim i rosyjskim. Gdy po maturze w r. 1938 opuszczałem Harbin, a byłem wtedy drużynowym jedynej w Azji męskiej drużyny harcerskiej, Stach Drózd został moim następcą. Świetnie drużyną kierował i po zdaniu matury miał na zaproszenie ZHP jechać do Polski na kurs instruktorski. Wojna te plany przekreśliła.

Wzrósł w 1939 r. wstrząsna patriotyczną Polonią w Harbinie. Już w listopadzie zaczęto wysyłkę paczek do żołnierzy polskich, internowanych na Litwie, Łotwie i w Rumunii. Młodzież gremialnie zgłosiła się na ochotnika do polskiej armii tworzącej się we Francji. Niestety konsulat polski w Harbinie i nasza ambasada w Tokio pozbawione były funduszy i finansowo nie mogły pomóc. Stosunkowo niezamożna Polonia mandżurska przeprowadziła zbiórki na zakup kosztownych biletów okrętowych do Marsylii. Starczyło tylko na 13 ochotników, a czternasty, starszy wiekiem, sprzedał cenną broń myśliwską i sam przejazd zapłacił. Na początku 1940 r. Stanisław Drózd i jego koledzy zaczęli w pojedynkę lub dwójkami opuszczać Harbin, aby nie zwracać uwagi japońskich władz Mandżurii, bo Japonia była w sojuszu z Hitlerem. Podobno świetny wywiad japoński wiedział o polskich ochotnikach, ale patriotyzm tej młodzieży tak im zaimponował, że przymknęli oczy.

Gdy statek po 3 tygodniach podróży z Szanghaju do Port Saidu na Kanale Sueskim, nadeszła wiadomość o kapitulacji Francji. Kierownik polskiej grupy dowiedział się, że w Syrii tworzy się polska formacja wojskowa. Ochotnicy popłynęli do Bejrutu, skąd skierowano ich do Homs. Po umundurowaniu powitał ich dowódca Brygady Karpackiej, płk Kopański: „Jesteście legendarnymi ochotnikami i każdy z moich dowódców chce was mieć w swoim oddziale. Wylosował was płk Peszek i pójdziecie do piechoty”.

Stach Drózd i koledzy znaleźli się w 3. Batalionie, w kompanii kpt. Hanusa. Potem przez Palestynę i Egipt, w sierpniu 1941 r. okręty wojenne zabrały Brygadę do oblężonego Tobruku. Stach został dzielny „szczurem Tobruku”, a potem walczył pod Gazalą. Następnie poszedł do szkoły podchorążych w Palestynie, a po promocji dostał przydział do 5. Batalionu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Jednostka ta, jedna z pierwszych, weszła do akcji we Włoszech nad rzeką Sangro.

W bitwie o Monte Cassino podchorąży Drózd był cały czas w pierwszej

linii. Za bohaterstwo w zdobywaniu kluczowego wzgórza 593 został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari. Podczas akcji nad Adriatykiem dostał awans na podporucznika. Zasłynął w Brygadzie i Dywizji jako zdobywca miasteczka Castel Fidardo, sławnego z wyrobu harmonii. W parę godzin po oswobodzeniu, rada miejska częstowała bohatera wspaniałym miejscowym winem Rosso Conero i obdarowała piękną harmonią. Wkrótce potem w całej 3. Desce słyszeć było harmonię z Castel Fidardo.

Jako młody oficer, Stach Drózd zyskał sobie przyjaźń kolegów i podwładnych, a także szacunek przełożonych. Ceniono jego rozsądek, bo nigdy na darmo nie ryzykował życia swoich strzelców. Był wzorem cnót żołnierskich i umiał łączyć autorytet z koleżeństwem. Miał też przysłowiowe szczęście żołnierskie. Wielu jego osobistych przyjaciół zginęło na polu walki, wielu odniosło ciężkie rany, a Stachowi włos z głowy nie spadł. Wszędzie był w pierwszej linii – pod Ankoną, na Metauro, w Apeninach i pod Bolonią.

Po zakończeniu działań wojennych Drózd został wysłany na południe Włoch do Monopoli. Tam, nad błękitnym Adriatykiem, poznał młodą studentkę medycyny, Albę. Wkrótce została ona żoną Stacha i towarzyszką aż do śmierci. Po studiach i PKPR, Stach Drózd wrócił do Włoch. W światowym koncernie konstrukcji samolotów dorobił się stanowiska dyrektora. Jeździł służbowo po całym świecie, odwiedzał Chiny i nawet Harbin. Po przejściu na emeryturę zamieszkał z żoną w Rzymie i co roku w maju na polskim cmentarzu Monte Cassino składał kwiaty na grobach poległych kolegów. Odwiedził po raz pierwszy Polskę, o wolność której tyle walczył. Został honorowym obywatelem jednej z gmin.

19 kwietnia 1998 r. umarł nagle na zawał serca. Niech mu polskie orły i polski Harbin śnią się na pięknej ziemi włoskiej.

D-P. 12.5.98 Ś. † P.

major STANISŁAW DRÓŻDŹ V. M.

urodzony 10 września 1922 r. w Man-du-he (płn. Chiny), zmarł 19 kwietnia 1998 r. w Rzymie i został pochowany w Monopoli nad Adriatykiem. Jeden z czternastu „legendarnych ochotników”, którzy w 1940 r. przybyli z Chin do Brygady Karpackiej w Syrii. Szczur Tobruku. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za walki o Monte Cassino (wzg. 593). Jako oficer 5 Baonu SK zdobywca Castel Fidardo, a potem uczestnik bitwy o Bolonię.

Wspaniałego Kolegę i Przyjaciela z żalem żegnają

**ANDRZEJ I ZOFIA GROCHOWSCY
KOLEDZY HARBIŃCZYCY W ANGLII
AUSTRALII, KANADZIE, USA
I W POLSCE**

2322

DRÓŻDŹ Stanisław 1922/81, ppor., 5 bs., VM, ur. 10.9.1922 w Man-du-he (Chiny), zm. 19.4.1998 w Rzymie. Pochowany w rodzinnym grobowcu w Monopoli (Bari).

Goniec Karpacki nr. 325, 1998